№ 211. Warszawa. Piątek 2/14 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na or[illegible] w Królestwie z pocz[illegible] (złp 80); [illegible] (złp. 20). [illegible] sama opłat[illegible] w Królestw[illegible] rs. 4 rocznie lub 1 kw[illegible]e za koperty

Jutro Wniebowzięcie Najświętszéj MARJI PAN. Wschód słońca o g. 4 m. 43.—Zach. o g. 7 m. 24.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. cie. 22. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna na posiedzeniu z dnia 12 (24) Lipca r. b. udzieliła patenta na wolno praktykujących jeometrów klassy 2éj: Antoniemu *Schuman*, Lorenzowi *Pachulskiemu*, Józefowi *Kwiatkowskiemu* Józefowi *Drożdżeńskiemu*, Witoldowi *Wartołowskiemu*, Józefowi-Lucjanowi *Tokarskiemu* i Józefowi-Albinowi *Pełzuckiemu*.

— Rada administracyjna na posiedzeniu z d. 16 (28) Lipca r. b. mianowała xiędza Augustyna *Panaszkiewicza*, proboszcza kościoła w Willanowie, proboszczem kościoła parafjalnego we wsi Czastarach w gubernji Warszawskiéj.

— Ostatnia podróż powietrzna, odbyta w zeszłą niedzielę *na powszechne żądanie*, nietylko nie zgromadziła wielu *żądających*, ale co większa, nie odpowiedziała bynajmniéj *żądaniom* tych, którzy mieli jeszcze ochotę zobaczyć nie *jak* ale *czy* program afiszem zapowiedziany, zostanie spełniony, uwierzywszy naiwnie, że poprzednie niedotrzymanie obietnicy nie było winą przedsiębiorcy. Widok spuszczenia się żeglarza powietrznego spadochronem, był rzeczywiście ważną podnietą ciekawości, bo z młodszego szczególnie pokolenia mało kto pamiętać może to doświadczenie wykonane z wielką śmiałością przez pannę Garnerin, przed jakiemi 20 przeszło laty, a ci którzy to pamiętają dokładnie, opisywali młodszym ten widok w sposób budzący i to najsłuszniéj żywe zajęcie. Ale też kto tylko zna się cokolwiek na podobnych doświadczeniach, z litością wzruszał ramionami, zobaczywszy surrogat spadochronu, który przyczepiono przy trzecim i przy ostatnim puszczeniu balonu pana Berg, zawczasu czując, że to jest tylko facecyjka dobra dla tych, którzy nie mają wyobrażenia o podobnéj podróży, bo rzeczywiście z takim spadochronkiem nawet kota nie byłoby bezpiecznie spuścić na ziemię. Zmawiać na stan atmosfery niemożność spuszczenia się, to także błaha wymówka, bo przy najmocniejszym wietrze, a takiego jakoś nie było, jakby na złość przy obu ostatnich podróżach p. Regenti, byle balon stosownie napełnić, może on się wznieść dość wysoko w prostéj prawie linji i wtedy nie zniknąwszy z oczu publiczności płacącéj, żeglarz napowietrzny mógłby spuścić się spadochronem, ale powtarzamy, nie takim jak ten, który wisiał u tutejszego balonu.

Ze wszystkich czterech podróży urządzonych przez pana Berg, druga tylko zainteressowała tutejszą publiczność, a i w tem nawet nie jego zasługa, ale żeglarki, którą sobie na ten raz zjednał. Publiczność nasza rada wszelkiego rodzaju widowiskom, gotuje się zawsze na nie z dobrem usposobieniem, ale nie lubi zawodu. Pan Berg byłby mógł więcéj razy z powodzeniem pobujać nad naszemi murami, gdyby był od początku to nam dawał co obiecywał.

Dla téj właśnie przyczyny widowiska p. Krosso na Foxalu, chociaż codziennie powtarzające się, ciągle dobrze są przyjmowane i czy liczniejsze czy szczuplejsze niekiedy grono widzów jakie się zgromadzi w tem miejscu, zawsze wychodzi z zadowoleniem, i w ciągu widowiska objawia je głośnemi wyrazami. Bo tu wszystko co zapowiedziane, to i spełnione. Pan Krosso w sztukach herkulesowych, i postacią i siłą i zręcznością wykonania musi się podobać każdemu; p. Meergarté jako gimnastyk i żongler mało ma równych, a w ćwiczeniach na trapezie nie widzieliśmy tu nic podobnie doskonałego, chociaż bracia Cassovani w przeszłym roku, a pan Artur przed niedawnym czasem w Cyrku pana Renza, dużo pokazali w tych ćwiczeniach zręczności, daleko jednak pozostają w tem za panem Meergarté. Co do obrazów z żywych osób, widzieliśmy ich próbkę przed kilku laty w tym samym rodzaju, ale i tu co do rozmaitości, gustu i zręczności w grupowaniu, świetności ubiorów i ogólnego effektu, musimy oddać pierwszeństwo obrazom pana Krosso nad widzianemi dawniéj. Tamte starały się więcéj uwydatnić to co się niektórym podoba, te podobają się wszystkim.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 30 lipca 1857 r.

(Dokończenie.)

Wychowanie magnata Włoskiego.—Ricchi e stolti —Małżeństwa —Podróż Ojca Św.—Pomnik dla Tassa.—Młoda powieściopisarka.

Rzym w téj chwili mocno zajęty zaręczynami zaszłemi niedawno w wyższéj sferze towarzystwa: szesnastoletnia xiężniczka Teresa Doria-Pamphili idzie za xięcia Massimi Rignano-delle Colonne 21 lat liczącego; xiężniczka Ludovisi-Buoncompagni-Piombino idzie za xięcia don Marco Ottoboni-Buoncompagni *duca* di Piano; xiężniczka Chigi za szlachcica z Ankony którego imienia sobie nie przypominamy; xiężniczka Del Drago za hr. Ludwika Mastai, synowca Ojca św. który podobno przed trzema laty został przez piękną Polkę odmówiony; młody xiąże Chigi, synowiec nuncjusza który był w Warszawie, żeni się z xiężniczką Wittgenstein, i t. d. Niech zaś czytelnika nie dziwi ta ilość xiążąt, bowiem na to jedno miasto jest trzydzieści przeszło xiążęcych domów.

Wszystkie te stadła wyjąwszy hr. Mastai i jego narzeczonéj, są pierwszéj i prawie dziecinnéj młodości; prawda iż we Włoszech młodzież prędzéj dojrzewa, nie sądzę wszakże, aby to się dało powiedzieć, co do płci męzkiéj, o umysłowéj dojrzałości. Jeśli wychowanie kobiet na półwyspie ma niezaprzeczone zalety, lubo pod względem wykształcenia czysto naukowego ustępuje innym krajom, za to męzkie wychowanie rzymskiéj szlachty, wiele niższe od tamtego, jest zapewne jedynem swego rodzaju wśród Europy. Panowie (wyraz ten we Włoszech jak na świecie całym jest jednoznacznym z wyrazem szlachta, *la nobiltà, la noblesse*. Śmieszna mniemana różnica u nas tylko przyjęta między tak zwanymi panami a szlachtą nigdy nie może być dostatecznie wytłómaczoną cudzoziemcowi, rozumiejącemu odmienność np. stanu wiejskiego lub mieszczańskiego od szlachty, ale napróżno sobie głowę łamiącemu nad możebnym odcieniem między ludźmi często jednym się herbem pieczętującymi. W rzeczy samej jest to tylko u nas różnica majątku i wychowania), pa-

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— A toż co znowu? wszakże nic nie wiedziałem. Kiedyżto dostąpiłeś tego zaszczytu?

— Jeszcze byłem w służbie królewskiéj,— odpowiedział Bierzyński, — kiedy JW. marszałek koronny, pobawiwszy w Dreznie czas jaki, kiedy ztamtąd odjeżdżał, żem to mu z królewskiego rozkazu służył i w miejscu i w podróży na dwór króla pruskiego, obdarzył mnie był tym zaszczytem. Nie myślałem wprawdzie natenczas, żeby mi taka ranga była kiedyś potrzebną, lecz przez grzeczność przyjąłem ją wdzięcznie, i owo teraz z niéj będę korzystać.

— Bardzo ci chwalę taką przezorność, bo się też i przydała, chociażto tobie o towarzystwo w chorągwi nie powinno być trudno...... Możeby też i o co lepszego nie było trudno, bo to masz tam w Warszawie Jmć pana Wessla, który przecie ci wujem. A jakże z Wesslem? czy się udasz do niego?

— U pana podskarbiego będę w każdym wypadku.

— Być u niego wypada a nawet trzeba. Trzeba też i jego rady wysłuchać; ale niekoniecznie iść za nią... Pan podskarbi człek zacny, niema co mówić, ale jak dla mnie, trochę mi za kunsztowny... Jest on wierny saski przyjaciel, podczas *interregnum* forytował zrazu całemi siłami xięcia Karola, ale wnet ucichł i już też potem i ust nie otworzył. Nie wiemże, co tam rozumie teraz...

Tak mówił Kasztelan — a wtem skończył się obiad i wstano od stołu.

Po obiedzie Kasztelan wyszedł w galerję i zasiadł w krześle, gdzie mu podano lulkę, którą zwykł był w téj porze wypalać dla wspomożenia strawności.

Bierzyński zaś rozmawiał z damami, z Kasztelanową i xienią, które obiedwie winszowały mu ozdobnemi wyrazy jak największych sukcessów na wielkim świecie. W téj chwili także przyjechała pani podstolina, ażeby syna jeszcze tutaj pożegnać. Jéj przytomność podniosła i ożywiła jeszcze więcéj tę pełną grzeczności rozmowę. Wszystko to jednak nie zajmowało wcale młodzieńca. Kłaniał się sztywnie, odpowiadał niezręcznie, był roztargniony i ustawicznie się czegoś oglądał. — Wkrótce też wymknął się damom i wyszedł także w galerję.

A w téj wielkiéj galerji, która wisząc wysoko nad szumiącemi brzegami Warty, przez całe skrzydło się rozciągała, w samym rogu stała Kasztelanka samotnie i oparłszy się o żelazne poręcze, patrzała w dalekie, nieprzejrzane krainy za Wartą. Czy śledziła już naprzód błędnemi oczyma tę drogę, którą żegnający się dzisiaj młodzieniec miał w świat daleki odjechać? czy uciekła tutaj od ludzi, aby ukryć łzy swoje i żałosne westchnienia? czy zbierała swe siły, aby przetrwać zwycięzko ostatnie, pożegnawcze spojrzenie? — Może to wszystko razem, — ale któż to odgadnie!

Tymczasem jednak młodzieniec, przemówiwszy kilka słów obojętnych do Kasztelana, zbliżył się do niéj. Kiedy szedł wzdłuż galerji dziwnie był pomieszany. Jego serce biło tak mocno i odbijało swe echo od stalowego pancerza tak głośno, że zdawało się, jak gdyby drugi rycerz w żelaznych bótach postępował

nowie, powiadamy w Rzymie, trzymają się tradycji XVIIgo wieku w wychowaniu dzieci swoich. Wychowanie publiczne zostawioném jest prawie wyłącznie stanowi średniemu: xiąże rzymski poczytałby za śmiertelne ubliżenie imieniu swemu, gdyby syn jego uczęszczal do szkół wraz z inną młodzieżą. Panicze tacy do czasu ożenienia się swego czyli do lat dwudziestu, mają zwykle przydanego sobie ochmistrza duchownego, czyli, jak u nas niegdyś mawiano *labego*. Ten ich uczy łaciny, któréj wkrótce zapominają, inne zaś nauki są powierzchownie tylko dotykane, a najczęściéj pomijane. Żyjących języków, które gdzieindziéj wchodzą nawet do kobiecego wychowania, wcale nie umieją, a ich francuzczyzny powstydziłby się nasz ekonomowicz; nie jest to wcale u nich chlubną niewiadomością wynagrodzoną zgłębieniem ojczystego piśmiennictwa, bo xiążka dla Rzymianina, a szczególnie szlachcica, jest niemal zawsze przedmiotem nieznośnym. Młody ich wiek upływa w ogromnych pałacach, z których nigdy prawie pieszo nie wychodzą, gdzie wzrok ich błąka się do przesytu od herbów malowanych, rzeźbionych lub wyszywanych wszędzie i na wszystkiem, do sług w wyszarzanéj złotogłowowéj liberji, kłaniających się nizko i przemawiających hyperbolicznie, jak fagasy Aretyna lub Goldoniego. W przerozkosznych willach swoich przejeżdżają się niekiedy konno, i to jest ich jedynem męzkiem ćwiczeniem. Świata rzeczywistego nie znają bynajmniéj; zaledwo mu się zdaleka przypatrzeć potrafili z wybitéj axamitem loży w teatrze, lub na wieczorynie u krewnych (bo późniéj dopiero, a najczęściéj po ożenieniu się, zaczynają bywać na balach), gdzie takie paniątko dziwnie niezgrabnie wygląda; w kościele nawet z innymi się modlić poczytują sobie za ubliżenie, i zwykle w pałacowéj kaplicy nabożeństwa słuchają. Rodzice niemal zawsze układają małżeństwa tych paniczów bez zasiągnienia ich rady; narzeczeni się poznają gdy już tamci słowo sobie wzajemnie dali. Prześliczne a tak pojętne włoskie dziewczęta dostające się tym młodzieńcom, miałyby szerokie pole do śmiechu, gdyby śmiech i dowcipkowanie były we włoskim charakterze. Powiedzieliśmy że niewiadomość rzymskiego szlachcica we wszystkiem co się ściąga do umiejętności życia przechodzi wszelkie wyobrażenie. Młody xiąże F. B. po śmierci starego ojca chcąc Paryż poznać, już w Civita-Vecchia nie wiedział co z sobą samym i z rzeczami swemi począć na parostatku: dotarłszy zaś do wielkiéj stolicy, tak był uwiedziony powabami nieznanéj sobie dotąd wolności i porwany w odmęt paryzkiego życia, i tak mało znał najprostsze niebezpieczeństwa, jakich się każdy tam wystrzega, iż nieumiejąc rozróżnić blichtru od złota, i folgując sobie nieostrożnie, umarł w przeciągu tygodnia.

Myliłby się ktoby mniemał, że takowe wychowanie podsycające rodową dumę, mogłoby służyć za podnietę uczuciom honoru i bezinteresowności lub sprowadzać onych przesadę. Te uczucia istnieć tylko mogą przy harcie i jędrności charakteru, i przy wzniosłości ducha, z których wypływa prawdziwa pańskość, czyli szlachetność w uczuciach i wspaniałomyślność w działaniu. Włosi od czasu Rzymian przestawszy być narodem *bitnym* stali się narodem *bitym* przez nieustannych najezdców, wszelka odwaga i dzielność znikła w nich do reszty pod wpływem ducha municypalizmu czyli udzielności najlichszych mieścin, i pod rządami mnóstwa średniowiecznych mikroskopowych xiążątek: jedna pamiątka krzykliwego *forum* i owych prawników unieśmiertelnionych przez śmiech Juwenalisa, przechowuje się jeszcze w ich dożywotniem prawowaniu się, i kwitnie w niezliczonych zastępach adwokatów, którymi Rzym przepełnion, chociaż nie liczy ani jednego żołnierza. W kraju który niemiał od półtora tysiąca lat jedności politycznéj i gdzie duch municypalizmu wszechwładnie panował, uczucie ojczyste będące gdzieindziéj źródłem najszczytniejszych natchnień i tak przeważnie przyczyniające się do wielkości charakterów indywidualnych, nie mogło się rozwijać, i przeto nie istnieje prawie wcale; wyraz *ojczyzna* jest we Włoszech blizkoznacznym słowa *demagogja* i *mazzinizm*.

Pozbawiony tak dzielnéj podniety, charakter młodego rzymskiego szlachcica uderza pewną poziomością, że innego wyrazu użyć nie śmiem, która przy gwatownych namiętnościach, napełnia go wstrętem do szabli, a nie wstrzymanym pociągiem do sztyletu; pewną bezczelnością, która nie dba o żadne ogródki ani omówienia gdzie idzie np. o zysk pieniężny, o jakikolwiek zarobek. Jakoż arystokracja rzymska, najsamolubniejsza i najchciwsza na całym świecie, przy majoratach tutaj istniejących jak w Anglji, jest najbogatszą we Włoszech i jedną z najbogatszych w Europie, lubo także znajduje się w Rzymie mnóstwo domów podupadłych. Alfieri zamknął charakterystykę szlachty rzymskiéj w jednym wierszu, treściwym jak Dantejski:

Ricchi patrizj, e piu che ricchi, stolti.

(Bogaci panowie, i więcéj niż bogaci: głupi).

Dodać musimy iż powyższe postrzeżenia mają jak najogólniejsze znaczenie, i stosować się nie mogą żadną miarą do wielu szacownych wyjątków, którym uwłaczać nie jest w myśli naszéj. Nasi xiążęta Gaetani, Santa-Croce i Odescalchi słyną z bystrości rozumu, z miłego dowcipu i głębokiéj nauki.

Ponieważ nadmnieniliśmy o kojarzących się małżeństwach Włoskich, winniśmy do ich liczby dodać związek wkrótce zajść mający we Florencji między dwoma Włochami a córkami hr. Dzia....... z Galicji. Jedna z tych panien idzie za p. Baldasseroni, syna pierwszego ministra Toskańskiego, druga zaś za p. Maurycego Capelli, szlachcica Florenckiego, który równie do Polski jak do Włoch należy, ile z matki Polki urodzony i doskonale językiem naszym mówiący. Zacny ten młodzieniec, którego zdobi wiele przymiotów, posiada rozległe dobra pod Florencją, a w samém mieście wielki pałac Borghese, od xięcia tego imienia nabyty, a słynący przed dwudziestą laty balami i ucztami królewskiéj wspaniałości, jakie xiąże w nim dawał. Dom państwa Capellich stanie się zapewne ogniskiem polskiego towarzystwa do Włoch przybywającego, i zastąpi niedostatek rodzin polskich osiadłych we Florencji, gdyż nie ma tam nikogo zamieszkałego z naszych ziomków, oprócz pani Emmy z hr. Potockich Strzyżewskiéj, damy nadwornéj W. Xiężnéj Toskańskiéj, która lubo najuprzejmiéj rodaków swych przyjmuje, wieczorów jednak nie daje dla niesłużącego sobie zdrowia.

Na początku t. m. Ojciec św. jeździł do Modeny, gdzie go xiąże Modeński przyjmował z nadzwyczajnemi oznakami czci i uwielbienia. Xiężna panująca i xiężna Beatrix spotykały Papieża na klęczkach u drzwi katedralnego kościoła, i cała xiążęca rodzina towarzyszyła mu z odkrytą głową do pałacu, dokąd się pieszo udał. Oświetlenie miasta było nadzwyczaj wspaniałe: przed pałacem xiążęcym, gdzie O. Ś. dwa dni nocował, płonęło ośmset woskowych pochodni; na niektórych gmachach było do trzydziestu tysięcy świateł, a przez trzy dni, dla uczczenia tak świętych odwiedzin, rozdawano codzień dwanaście tysięcy obiadów ubogim. Słowem było to podejmowanie godne Estońskiego domu, z którego Modeńscy xiążęta pochodzą. Papież kilkakrotnie błogosławił ludowi, i wracając był odprowadzany do granic państwa przez xiążąt i przez dwór cały.

Pius IX był także w Rawennie i w Lugo, gdzie go z równym zapałem jak w Bolonji przyjmowano Kilku kardynałów opuściło Rzym dnia wczorajszego udając się do Bolonji na konsystorz, który tam prezydowany wkrótce będzie przez Ojca św.

Wzmianka o xiążętach d'Este wnet czytelnikowi przywodzi na pamięć nieszczęsnego Tassa, bo sława ich wojennych czynów i wielkości zaćmioną bywa blaskiem, jakim miłość nieśmiertelnego wieszcza olśniła to imie. Lecz ta aureola całkiem od niego pochodzi: dla xiężniczki Eleonory nie możemy mieć współczucia, bo Tassa nigdy prawdziwie niekochała, i jego uczuciem bawiła się jak drogiem cackiem, nieróżna w tém od tylu pań i i panien dzisiejszego wielkiego świata niewstydzących się przez nienasyconą próżność bałamucić ludzi, którzyby może wielkiemi zostali, gdyby raz chcieli przejąć się tą prawdą, iż dziewięćdziesiąt dziewięć na sto razy tak szczęśliwa jak nieszczęśliwa miłość dla kobiety, zabija wielkość i charakter w mężczyznie.

Wszystkim w Rzymie tkwi jeszcze w pamięci żałobny obchód, jakim uczczono przeniesienie zwłok Tassa i te uroczyste słowa: *Pax tibi, Torquate Tasse*, wymówione po trzech wiekach przez arcybiskupa Rediné nad kośćmi, które za życia nigdy pokoju znaleźć nie mogły i ten przedziwnego urządzenia katafalk, na którym wśród laurów powiewały po raz ostatni zapewne sztandary krzyżowych wojen i błyszczały rycerskie rynsztunki, *l'armi pietose*, przez wielkiego wieszcza sławione. Za to nowy pomnik, dzieło pana De Fabris, rzymianina, niewart. niestety! małego kamienia, który przedtem zwłoki Tassa pokrywał, z tym wymownym przez swe milczenie napisem: *Ossa*

---

z nim razem po kamiennéj posadzcze. Jego oczy były takie nieśmiałe, że jak kwiaty zwiędłe pochyliły się ku ziemi, i czekały słońca, aby je swemi promieniami podniosło!

Ale Annuncjata obróciła się śmiało ko niemu i nieledwie wesoło. I spojrzała na niego wzrokiem tak jasnym, tak lubym, tak pełnym ożywczego natchnienia, że młodzieniec ożył natychmiast i pełen najpiękniejszéj nadziei, chociaż z wyrazem głębokiéj żałoby, jednak śmiało do niéj przemówił.

Nie było czasu do stracenia, więc mówił krótko:

— Pożegnałem już wszystkich i każdy był tyle łaskaw na mnie, że mnie w tę drogę daleką jakąś nauką albo błogosławieństwem zapomógł; pani.....

Ale Annuncjata nie dała mu skończyć, odpowiadając w ten moment:

— Inni pana Józefa żegnali słowem a ja pożegnam pamiątką.....

To mówiąc, podała mu krzyżyk złoty maleńki, zawieszony na zielonéj tasiemce. Młodzieniec wyciągnął z zapałem rękę po ten dar dla siebie najdroższy i nim się zdobył na podziękowanie, patrzał przez chwilkę w oczy chwiejącéj się przed nim dziewczynie. Lecz w tym momencie Kasztelan, siedzący na nieszczęście jakby na straży u drzwi galerji, przyłożywszy rękę do czoła i przypatrzywszy im się z uwagą, zawołał:

— Mościa panno statystko! a co to asińdźka masz za prelekcje? he?

Zbladł młodzieniec jak ściana i dziewczyna się trochę zmieszała, ale odpowiedziała przytomnie:

— Dałam panu Józefowi poświęcany krzyżyczek, aby go bronił od złych przygód na wojnach i kiedyś szczęśliwie do domu powrócił.

Ale staruszek tylko uśmiechnął się na to i rzekł:

— A chodźże tu do mnie!

A kiedy się zbliżyła do niego, pocałował ją w czoło i ująwszy za rękę, powiedział głośniéj uprzejmym:

— Tak, moje dziecko, to należy kobietom. Błogosławieństwem waszem i modlitwami winnyście nas zawsze wspomagać: skuteczniejsze to czasem, niż nasza wszystka waleczność!...

Słysząc te słowa, wystraszony młodzieniec z głębi piersi odetchnął, ale patrzał na Kasztelana tak dziwnemi oczyma, jakby na Sfinxa... bo też istotnie Sfinxem wydał mu się w téj chwili ten starzec.

Ale Kasztelan mówił daléj do córki bez przerwy:

— Ale że téż zawsze, czy chcąc, czy nie chcąc, musisz mi dać jakąś naukę..... za którą teraz nawet sam ci dziękuję, bo bez tego byłbym pewno zapomniał, że i mnie też się godzi dać Bierzyńskiemu coś na pamiątkę, aby mu to zawsze stawało przed oczy jego starych przyjaciół, a przy Boskiéj pomocy i szczęście przyniosło.

Więc kazał zaraz córce przywołać marszałka i koniuszy żeby także się stawił, — co słysząc Bierzyński zaraz przystąpił do Kasztelana i rzekł:

— JW. panie! Widzę, że się na jakieś dary dla mnie zanosi. Nie dlatego, ażebym sobie nie cenił wysoko łaski mojego dobrodzieja, albo ażebym, chowaj mnie Boże! miał się jéj zrzekać, ale żem jéj już tyle doświadczył i jeszcze nigdy nie był jéj godnym, poważyłbym się od niéj przynajmniéj do tego czasu wypraszać, póki choć na téj drodze nie będę, na któréj będę mógł na nią zasłużyć.

— Dajno waść pokój z ceregielami, — odpowiedział na to Kasztelan, — z tego co miljony kosztuje, podarunków nie będzie, a to, co

DODATEK.

cję, a Grilli i Bartolotti z powodu okoliczności zmniejszających ich winę, ulegli tylko skazaniu na 15 lat więzienia.

Marsylja 6 Sierpnia. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Konstantynopola 30 lipca. Pan Thouvenel wstrzymał przez cały dzień odejście statku pocztowego. Noty jednobrzmiące ale osobne, zostały przedstawione Porcie przeciw kajmakanowi Vogorides, przez reprezentantów Francji, Pruss, Rossji i Sardynji.

Francja prócz tego oświadczyła, że odwoła zupełnie swoją ambassadę, jeśli sprawiedliwość nie zostanie wymierzoną.

Pogłoska o upadku Reszyda paszy już się od kilku dni utrzymywała.

W Mołdawji przygotowano świetne przyjęcie i ofiarowano ucztę powracającym wygnańcom.

Niezmierne mnóstwo wyborców wstrzymało się od głosowania; między innemi szczególnie uważano nieobecność metropolity. Większość przeciw połączeniu Księztw uważaną jest za godną śmiechu.

Pożar w Galata zniszczył dwieście domów. Zakłady francuzkich zakonnic ocalały.

Pokolenia syryjskie zrabowały chrześćjan w mieście Sur (dawniej Tyr). Pan de Lesseps, konsul francuzki w Beyruth, zażądał świetnego zadośćuczynienia.

Madryt 5 Sierpnia. W dniu 31 b. m. 300 ludzi zbrojnych odpłynęło z Barcelony do wyspy Kuby.

Jéj Kr. Mość ułaskawiła dziesięciu powstańców z Andaluzji.

Bolonja 5 Sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu konsystorza, Jego Świątobliwość Pius IX zaproponował biskupów dla 21 kościołów.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 5 Sierpnia. Ostatnie usiłowania lorda John Russell w interesie barona Rotschild i żydów w ogóle, zaskoczyły torysów zupełnie niespodzianie. Nie widzą oni jak traktować tę kwestję, w ten sposób wprowadzoną. Przywódcy ich bardzoby chcieli ten sporny punkt załatwić drogą kompromissu, aby się nie postawić w złem stanowisku względem tych członków swego stronnictwa, którzy wejście żydów do parlamentu, uważają jako zamach przeciw kościołowi. Propozycja lorda John Rusell pomięszała im szyki, ponieważ ona znowu zmierza do rozstrzygnięcia téj kwestji w formie prawnéj, a oni ze swojéj strony nie mogą odwołać swoich dawniejszych opinji.

Za panowania Wilhelma IVgo, ciało prawodawcze wotowało prawo nadające ciałom politycznym swobodę dyktowania przysięgi w takiéj formie, jaka najmocniéj wiąże sumienie tych, którzy ją składać mają. Zachodzi zatem pytanie, czy prawo to miało na myśli przysięgę, którą składają członkowie parlamentu.

Jeżeli torysowie zdecydują się stawić trudności i przeszkody, temu nowemu usiłowaniu, powinni się przygotować na to zawczasu, że zostaną pobici. Widoczną dążnością propozycji lorda John Russell, jest nakłonić Izbę niższą, aby sama w sobie załatwiła tę sprawę. Jeśliby rezultat nieodpowiedział oczekiwaniu, i jeśliby się zdarzyło, żeby parowie odrzucili znowu bill przyjęty przez Izbę niższą, ta ostatnia użyje służącego jej prawa regulowania swoich wewnętrznych interessów.

— Rząd więcéj jest zastraszony wypadkami indyjskiemi niżby chciał przyznać; uważa on także z wielką niespokojnością postawę polityki dworu perskiego. Wypadki indyjskie, wywrą niezmierny wpływ na stan naszych zasobów, bo my niejesteśmy narodem, któryby w zwykłéj swojéj organizacji mógł znaleść środki posłania nowéj armji za granicę. Jesteśmy waleczni na polu bitwy, ale mimo to niejesteśmy bynajmniéj narodem militarnym. Nowe posiłki, które rząd postanowił wysłać do Indji, stanowić będą około 7000 ludzi.

Lord Panmure przedstawił Izbie parów bill, upoważniający ministrów do powołania milicji do służby czynnéj, bez potrzeby zwoływania parlamentu na nadzwyczajne posiedzenia.

— Rozmaite dzienniki powtórzyły następującą notę z dziennika *Smith and Elders Overland Mail:*

„Mamy słuszne powody do wierzenia, że wiadomość o zawichrzeniach w Indjach, doszła już do Heratu i Teheranu i sprawiła wrażenie, jakiego można było się spodziewać. Indyjskie dzienniki donoszą, iż dowiedziano się w Buszyr, iż komendant perski Heratu, wzbrania się opuścić to miasto i uznać traktat zawarty z Anglją. Mówią że p. Murray wysłał gońca do Anglji z doniesieniem że warunki w przedmiocie Heratu zawarte w ostatnim traktacie, nie mają widoku dotrzymania ze strony Persji.

Globe dodaje tu następującą uwagę: Należy tu zarzucić, że gdyby podana powyżéj wiadomość była prawdziwą, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa prędzéj by tu nadeszła przez Konstantynopol niż przez dzienniki indyjskie. Sądzimy, że do téj chwili żadna podobna wiadomość w przedmiocie takiego postępowania Persji, nie nadeszła tu drogą godną wiary. (*Ind. Belge*).

Londyn 6 Sierpnia. Bil przeciw publikacji nieprzyzwoitych xiążek i rycin, i względem tymczasowego utrzymania kommissji duchownéj, przeszedł w Izbie niższéj do drugiego, a bil o ulepszeniach w cmentarzach do trzeciego odczytania.

Bil w przedmiocie rozstrząsania petycji wyborczych dwa razy już odczytany, został na wniosek rządu odrzucony, dla tego, aby w czasie ferji parlamentarnych, można było przedsięwziąść więcéj gruntowne rozstrząśnienie tego przedmiotu.

— Biskup Londynu ogłosił okólnik, w którym wzywa duchowieństwo, aby wznosiło modły do Boga o ocalenie naszych ziomków w Indjach. Do okólnika tego dołączona jest modlitwa, jaka ma być odczytywaną w kościołach.

Biskup Bloomfield dawny biskup Londynu, którą to godność złożył we wrześniu przeszłego roku z powodu słabości zdrowia, zakończył wczoraj życie. Urodził się w r. 1786 roku, a od czasu uwolnienia od obowiązków, pobierał całkowitą pensję 6000 fst.

— Na meetingu wyborców, który się odbył wczoraj wieczór w Birmingham i na którym znajdowało się przynajmniéj 10,000 osób, imie pana Bright zostało z zapałem, jednogłośnie okrzyknięte, jako kandydata do przyszłych wyborów do Izby niższéj.

Lud w Birmingham, mówi *Evening Star*, uważa za główny tytuł p. Bright do jego poparcia, stanowczy sposób w jaki on umie stawiać opór polityce naczelnika gabinetu, a jeśliby został z tego powodu wybrany, byłoby to jawne oświadczenie się jednego z największych miast Anglji, przeciw lordowi Palmerston.

— *Times* w następujący sposób roztrząsa kwestję, czy Anglja powinna zapłacić koszta wojny indyjskiéj:

Czyliż rząd indyjski, mówi ten dziennik, odniesie się do Anglji o fundusze na prowadzenie wojny? Dotychczas żaden krok jeneralnego gubernatora w Kalkucie, ani dyrektorów towarzystwa wschodnio-indyjskiego w tym kraju, nie każe przypuszczać coś podobnego, a gdyby nawet taka propozycja została uczynioną, rząd angielski niewątpliwie nieokazałby się skłonnym do uczynienia jéj zadość.

Zresztą trudnoby wynaleść coś niepolityczniejszego, jak żądać funduszów z Anglji na te wydatki w obecnych okolicznościach w Indjach. Byłoby to ponowienie dawnych błędów, które tyle razy spowodowały nieporozumienia z kolonjami. Jakiekolwiek byłyby wydatki i ciężary, któreby bunt w Indjach spowodował, należy, aby je same tylko Indje ponosiły.

Nie należy obawiać się, aby nieznaleziono na 6 lub 7 pCt potrzebnych kapitałów, ale gdyby nawet potrzeba było powiększyć stopę, nie jest to przyczyna, któraby nas mogła skłonić do przeciwnéj polityki. Jeżeli koszta wojny spadną na lud indyjski, będzie to dla niego ostrzeżenie na przyszłość, a przytem każda rupja podpisana przez krajowców na pożyczkę publiczną, jest jednym więcéj powodem dla nich do starania się o utrzymanie porządku i spokojności w kraju.

Cyfra majątku Indji nie da się w téj chwili z niczem porównać, nie potrzebujemy zatem obawiać się narzucenia mu nowego ciężaru. Od wielu lat posyłamy tam 7 do 8miu miljonów w brzęczącéj monecie, corocznie, i mieszkańcy w ogóle są w takiem położeniu, które może stawić czoło nadzwyczajnym wymaganiom. Nawet rabunek skarbów rządowych w niektórych miejscach, nie stanowi ogromnej straty dla kraju, bo te skarby pozostają w kraju i zostaną odzyskane w ten lub ów sposób.

Nie należy także zapominać, że jeśli powstanie w Indjach, doprowadziło do ogromnych strat w pieniądzach; można jednak dodać że to powstanie doprowadzi w przyszłości do ważnych oszczędności. Te 300,000 fst. rocznie, które ex-władcy Oude i Delhi stracili jak się zdaje, będą więcéj niż dostateczne na opłatę procentów od pożyczki 5 milj. fst., podobno także jeszcze ci dwaj ex-monarchowie mają we wspólnictwie zdrady swego kuzyna nawaba Moorschedabad, który pobiera 120,000 fst. Na-

---

dja wieczorem, oto jedyne miejsca, gdzie jeszcze kogoś spotkać można. Najwięcéj to opustoszenie Warszawy daje się czuć przechadzającym się w Alejach. Tam zwykle podczas letnich wieczorów ciągnął się nieprzerwany sznur powozów a i pieszych nie brakło. Teraz powóz za powozem ciągnie zdaleka, a przechodniów mało, chyba jaki nadzwyczajny koncert Bilsego ożywi ruch, ale powtarzamy, że do tego trzeba koniecznie jakiejś nadzwyczajności. Nawet obrazy pana Crosso coraz mniéj zwabiają ciekawych. Za to każdego niemal dnia kilkudziesięciu turystów, po większéj części dzieci, wybiera się w podróż do Konstantynopola, Warny i Moskwy, ku czemu nader wygodną sposobność daje Cyklorama urządzona na placu Krasińskich.

Dowiadujemy się, że jedno z miesięcznych pism francuzkich, pragnie umieszczać szereg artykułów poświęconych literaturze polskiéj. Ma to być sprawozdanie o znakomitszych utworach tejże literatury, z wymienieniem autorów i oznaczeniem stanowiska jakie każdy z nich zajmuje, pod względem talentu, rzeczywistéj wartości prac jego i sympatji jakie prace te znajdują w publiczności. Wiadomo nam również iż starano się usilnie w Warszawie o wynalezienie literata, któryby ten ważny obowiązek sprawozdawcy mógł przyjąć na siebie i godnie mu odpowiedzieć potrafił. Nie łatwo to rzecz, i nie każdemu porywać się na to. Odłożywszy już bowiem na bok potrzebę dokładnéj znajomości języka francuzkiego, bo u nas wielu literatów dobrze jest obznajmionych z tą mową, trzebaby koniecznie żeby taki korrespondent wolnym był od wszelkiéj stronności i widoków koteryjnych, a przytem doskonale obeznanym z bieżącym ruchem literatury która coraz większe przybierając rozmiary, wymaga nie lada starań żeby iść ciągle z jéj biegiem.

A stanowisko takiego sprawozdawcy podwójnie byłoby ważnem, dotąd bowiem ani jednego porządnego przeglądu literatury polskiéj nie widzieliśmy w pismach zagranicznych. W ostatnich dopiero czasach zaczęto się nami cokolwiek zajmować. Spotykamy więc od czasu do czasu artykuły przypadkowe, albo pisane przez tamecznych krajowców, a więc z zupełnem zapoznaniem miejscowości i tutejszych stosunków, wartości dzieł i talentu autorów o których mowa, albo też uproszone u jakich turystów polskich, mających niejaką pretensję do piśmiennictwa, którzy bardzo naturalnie chwalą naprzód siebie i swoich przyjaciół, a potem piszą co im na myśl przyjdzie, bo któż tam będzie im kontrolował albo sprawdzał co napisali. Smutne to, bo najfałszywsze daje wyobrażenie zagranicznym o stanie naszego piśmiennictwa. — Radzibyśmy więc szczerze żeby człowiek obeznany z rzeczą i pojmujący całą ważność swojego powołania, podjął się téj roboty, i żeby praca jego wpłynęła na sprostowanie błędnych pojęć i fałszywych wyobrażeń jakie sobie tam tworzą o nas. Teraz właśnie pora po temu, bo francuzi którzy w ostatnich czasach odkryli już tyle krajów w Europie, pragnęliby wynaleść jakiego Kolumba coby ich z Polską zapoznał.

leży w ogóle spodziewać się, że nie usłyszymy propozycji tego rodzaju, któraby wprowadziła nas w kłopoty pieniężne w téj walce. Trzy wspomione figury w Indjach pobierają rocznie 420,000 fst. (2,5:0,000 rs.)

— *Times* mówi, że wiara w pogłoskę o zdobyciu Delhi utwierdziła się na dzisiejszéj giełdzie londyńskiéj, w skutku otrzymania wyjątku z jednego listu datowanego w Pointe-de-Galles (Ceylon) 2 lipca, w którym autor wspomina o otrzymaniu następującego uwiadomienia od swego ojca, oficera 37go pułku w Indjach:

,,Delhi zostało zdobyte, zabiliśmy przeszło 7000 sypojów, straty z naszéj strony są znaczne. (*Neue Preussische Zeitung*).

AUSTRJA.

Wiedeń 7 Sierpnia. Odjazd Jego Ces. Mości do Węgier naznaczony jest na jutro o godzinie szóstéj. Jeneralny gubernator arcyksiąże Albrecht towarzyszyć będzie Jego Ces. Mości w téj podróży. Wczoraj już część orszaku cesarskiego udała się do Odenburga.

— Poseł austrjacki przy dworze belgijskim, baron Vrints v. Trauenfeld, przybył tu przedwczoraj wieczorem z Bruxelli.

— Pomnik, który z najwyższego polecenia Cesarskiego, ma być wzniesiony pod Orsową nad Dunajem, w miejscu gdzie znalezione zostały klejnoty korony węgierskiéj, jest już blizki ukończenia. Jest to ośmiokątna w stylu gotyckim kaplica, złożona z rozmaitych sztucznie rzeźbionych kamieni. Na podłodze znajduje się kamień z wyobrażeniem korony św. Stefana i innych insygnjów królewskich.

— Dostojni narzeczeni, arcyxiąże Ferdynand-Maxymiljan i arcyxiężna Charlotta belgijska, przybyli wczoraj o godzinie siódméj wieczorem, w towarzystwie rodziców arcyxięcia, z Bruxelli do Nusdorf i bezpośrednio ztamtąd w cesarskich powozach udali się do Schönbrunn, gdzie przyjęci zostali przez świetny zbiór członków najznakomitszych naszych szlacheckich rodzin. W chwili gdy straż dworska prezentowała broń przed nadjeżdżającemi, ukazali się na wschodach Cesarstwo Ichmość, z wszystkiemi obecnemi tu członkami cesarskiéj rodziny i przyjęli serdecznie młodą parę. Późniéj cała rodzina cesarska, wraz z nowożeńcami, ukazała się na terassie zamkowym od strony parku i równie tu jak w chwili przybycia, niezliczone tłumy ludu pełnemi zapału okrzykami objawiały swoją szczerą przychylność dla cesarskiéj rodziny. (*Neue Pr. Zeit.*)

FRANCJA.

Paryż 6 Sierpnia. Jedyną ważną nowiną która dziś zasługuje na wspomnienie, jest to że nowy gabinet turecki zezwala na unieważnienie wyborów w Mołdawji i naznaczenie nowego terminu na dzień 15ty b. m. Mustafa-pasza pomimo sympatji okazywanéj dla Francji, nie tai że jest stanowczo przeciwnikiem połączenia Xięztw.

Z Indji dotąd nie ma żadnych nowych wiadomości. Jutro jak słychać, ma się odbyć w Osborne wielka konferencja między czterema ministrami, lordami Palmerston i Clarendon i pp. Persigny i Walewskim i rozmaite kwestje wysokiéj ważności będą tam traktowane, a przedewszystkiem kwestja Xięztw. Wiele osób trwa w tém mniemaniu, że jeśliby sprawy angielskie w Azji zachowały tak niepomyślną postawę jak dotąd, zbrojna pomoc Francji nie byłaby rzeczą niepodobną, a w zamian za to odzyskalibyśmy wyspę Mauritius albo jaką inną z naszych dawnych posiadłości. Te ewentualności mogłyby stać się bardzo prawdopodobnemi gdyby Anglja była na dobre zagrożona utratą swoich posiadłości w Indjach, ale nie można taić że podobna ugoda obudziłaby tyle zarzutów, obraziła tyle drażliwości w dwóch krajach, że przecznie w tym względzie daleko jest prawdopodobniejszém.

— Feruk-Chan przybył wczoraj z Bruxeli i znajdował się na przedstawieniu w teatrze Opery.

Zdaje się być pewnem, że xiąże Carini reprezentować będzie dwór neapolitański w Paryżu, skoro tylko stosunki dyplomatyczne między temi dwoma dworami będą mogły być zawiązane na nowo. Dziś mówiono o panu Castelbajac jako mającym zastąpić przy dworze Petersburskim p. de Morny, na posadzie którą pierwszy z tych dyplomatów zajmował już w czasie Rzeczypospolitéj. Pan de Bourqueney o którym chwilowo także mówiono, zbyt dobrze położony jest przy dworze wiedeńskim, gdzie ważne położył zasługi, żeby go chciano ztamtąd oddalić.

— Podają za pewność, że król neapolitański zezwala na oddanie statku *Cagliari*, który jak wiadomo opanowany przez powstańców i użyty przez nich do wylądowania w Ponza i Sapri, został zabrany przez rząd neapolitański i uważany za prawną zdobycz. Statek ten ma być zwrócony towarzystwu genueńskiemu żeglugi parowéj, którego jest własnością.

Potwierdza się, że ma być wybity medal pamiątkowy na uroczystość inauguracji Luvru. Medal ten rozdany zostanie wszystkim członkom wielkich ciał politycznych. Wielka liczba orderów ma być rozdaną przy uroczystości 15go b. m., mianowicie między gwardją narodową; prassa będzie także miała w tém udział, ale zapewnie bardzo skąpy; wymieniają rozmaite imiona nieprzedstawiające słusznego charakteru, ale powszechnie zgadzają się względem nominacji pana Boniface z *Constitutionela*, który jest dziekanem między dziennikarzami.

Rozprawy w processie o nowy spisek przeciw życiu Cesarza, rozpoczęły się dziś z rana i rzecz dziwna nie obudzają wiele interessu, mało nawet ściągnęły ciekawych. Tibaldi zachowuje postawę niezachwianego przeczenia, inni powtarzają pierwotne zeznania. Dzienniki podawać będą najrozciąglejsze sprawozdania z tych rozpraw.

— Nie mamy dotąd żadnych szczegółów względem śmierci Eugenjusza Sue. Nawet jego siostra którą tkliwie kochał, nic dotąd nie dowiedziała się; mąż jéj pojechał do Annecy. Powszechnie sądzą, że przyczyną śmierci sławnego powieścio-pisarza, miała być apoplexja, bo jego słabość ostatnia nie miała bynajmniéj charakteru któryby mógł spowodować zgon tak prędko. Zresztą co chwila czekamy wiadomości w tym przedmiocie.

— Mianowaną została kommissja z pomiędzy członków rady municypalnéj paryzkiéj, do wynalezienia środków zaradzenia nadzwyczajnemu zapychaniu ulic i dróg publicznych przez stoły kawiarni i inne tym podobne przedmioty. Mówiliśmy już dawniéj o zwróceniu uwagi rady miejskiéj na te nadużycia pogorszające coraz bardziéj cyrkulacje na ulicach. Przytém kommissja naznaczona do zaradzenia temu złemu ma zawyrokować w przedmiocie małych eleganckich budowli które zastąpić mają brudne i obszarpane kramy w których się przedają dzienniki.

Słychać o bliskiém urządzeniu dworu xięcia następcy tronu. Na czele jego ma stanąć pan Laity. Cesarz wypłaciłby tym sposobem stary dług przyjaźni i postawiłby przy boku swego syna człowieka, którego nieograniczone przywiązanie czyniło by tę posadę stanowiskiem czysto-poufnem. Baron Finot obecnie konsul w Tiflis, należyć ma także do składu przyszłego dworu xiążęcego. Pan Finot jest protegowanym Cesarzowéj.

— Potwierdza się, że pan Ledru-Rollin uprzedzając proces który zapewnie byłby przeciw niemu uformowany w Anglji, ma wytoczyć sprawę o potwarz przeciw dziennikowi *Times*, i dać jak największą jawność wymierzonym przeciw niemu oskarżeniom.

— Oprócz inauguracji Luvru, ma się odbyć także w dniu 14tym b. m. inauguracja Centralnéj targowicy (Halles), kościoła Stéj Klotyldy, Cesarskiego domu przytułku rekonwalescentów w lasku Bulońskim i najznakomitszéj osady robotniczéj (cité) na bulwarze Mazas. (*Ind. Belge*).

INDJE.

Czytając korrespondencję z Indji wschodnich, niekiedy przychodzi nam zwątpić, czy żyjemy istotnie w wieku cywilizacji i chrześcijaństwa i czy to raczéj nie są opowiadania z średnich a nawet barbarzyńskich pogańskich wieków.

Oto mała próbka obrazów jakie tam kreślą:

W liście z Peszawer (4go lipca) czytamy: Do wybuchu powstania nie przyszło tu, ale musieliśmy rozbroić cztery pułki które się sprzysięgły na wymordowanie wszystkich bez wyjątku europejczyków. Rozbrojenie w obec licznego wojska angielskiego, odbyło się bardzo spokojnie, ale zaraz następnéj nocy, sypoje zaczęli dezerterować, na co nie można było pozwolić bez narażenia miasta i jego okolic na zawichrzenia. Posłano więc w pogoń za zbiegami, złapano i 15tu powieszono *pour decourager les autres*. Odtąd żaden już nie uciekł. Przesilenie w naszém mieście skończyło się, ale niebezpieczeństwo było wielkie.

Jedna sąsiednia warownia zajętą została przez pułk 55ty krajowy zostający w otwartym buncie. Kiedy korpus europejski z działami ustawiony został przeciw twierdzy, część buntowników umknęła, reszta dostała się w niewolę, 150 padło w walce, a 9ciu stawiono przed sądem wojennym i rozstrzelano, a ci co nieuciekli, zostali wymordowani przez górali, którym obiecano po 10 rupji za głowę. Z pomiędzy 200 żywcem wziętych w niewolę, 40tu w dniu 11tym przywiązano przed wylotami dział nabitych kartaczami, i w ten sposób rozstrzelano na sztuki. Stało się to w obecności całego wojska i tylko dwóch opierało się kiedy ich chciano przed działami uwiązać. Tych dwóch rozstrzelano kulmi karabinowemi. Nogi i głowy latały w powietrzu na wszystkie strony, był to widok jakiego radbym nigdy więcéj w życiu nie być świadkiem. Ale tu postrachem tylko zdziałać coś można; sądzę że uczyniliśmy to czego nasza powinność wymagała. Licznie zgromadzeni krajowcy przy téj exekucji byli jakby piorunem rażeni; nietylko drżeli jak liście, ale twarze ich przybrały jakąś przerażającą barwę.

W inném miejscu czytamy w korrespondencji z Firozepore z 10go czerwca: Zeszłéj nocy wystawiono na rynku ogromną szubienicę. Z rana zwołano całe wojsko i przyprowadzono 24ch powstańców z pułku 45go piechoty krajowéj. Przed szubienicą ogłoszono im, że który zechce złożyć zeznanie względem spisku i planów powstańców, otrzyma ułaskawienie. 12tu to jest połowa oświadczyła gotowość uczynienia zeznań, odprowadzono ich zatém do więzienia, gdzie będą przesłuchani; pozostali woleli ponieść śmierć, niż zdradzić swoich braci. Między niemi jeden miał rękę dniem pierwéj amputowaną. Ten wraz z drugim wszedł śmiało na rusztowanie, obaj sami założyli sobie stryczki na szyję i w minutę już nie żyli. Dziesięciu innych rozstrzelano armatami. (*Neue Pr. Zeit.*)

— *Daily News* ogłasza następujące wiadomości z Indji, które jego korrespondent zebrał między passażerami statku *Colombo*, przybyłego do Southampton. Wiadomości te o tyle mają niejaki interes, ponieważ są to pogłoski jakie obiegały w chwili odejścia ostatniéj poczty wschodnio-indyjskiéj.

Passażerowie statku *Colombo* uważają upadek Delhi za fakt z pewnością już spełniony. Kiedy statek odpłynął z Madras, spodziewano się tam co chwila wybuchu powstania w tém prezydentstwie. Europejczycy stali pod bronią. Passażerowie sądzą, że w Anglji nie mają rzeczywistego wyobrażenia jak bardzo ważnym jest charakter powstania indyjskiego.

Opowiadają oni okropności o popełnianych przez powstańców okrucieństwach. 1,700 zbrojnych stronników znaleziono w poblizkości rezydencji byłego króla Oude, w chwili kiedy tenże został aresztowany, chociaż umowa z Anglją obowiązywała go nie trzymać ani jednego zbrojnego sługi. — Sir Collin Campbell znalazł u władz w Egipcie pełne szacunku przyjęcie. Jego przejazd w tym kraju był ciągłą owacją. Ma on podobno zamiar podzielić wojsko wschodnio-indyjskie na pięć albo sześć ruchomych korpusów, każdy pod dowództwem jenerała.

Między pogłoskami, które w dniu 22 czerwca obiegały w Kalkucie, mówiono także, że król Delhi zażył trucizny, ponieważ nie mógł się porozumieć z powstańcami. Według innych, ci ostatni mieli go sami powiesić. (*Neue Pr. Zeit.*)

NASZ STÓŁ REDAKCYJNY.

X.

(Patrz Ner Kroniki 191.)

JEDYNAK, *powieść napisał Andrzej Janowicz. Kijów w drukarni uniwersyteckiéj, nakład Józefa Zawadzkiego. 1856 r. Cena kop. 90.*

Wiktor młody artysta muzyk, kocha Ludwikę (uczennicę swoją) córkę Stanisława pozornie majętnego obywatela polskiego w Odessie. Marszałek wuj Józefa (jedynaka) zgodnie z usilnemi życzeniami owego p. Stanisława, sprzyja siostrzeńcowi swemu, który zdaje się być zakochanym w Ludwice, a tem samém jest jéj urzędowym konkurentem. Ten p. Józef jedynak, już nie bardzo młody panicz, słabego charakteru, dobrego serca, wierzy obłudnéj życzliwości marszałka, który, znając tajemną skłonność Ludwiki i Wiktora artysty, w chwili stanowczéj zapewne, dla zniweczenia siostrzana do wszelkich związków małżeńskich, odkrywa ją p. Józefowi. Obrażony jedynak zabija w pojedynku Wiktora, a będąc objaśniony przez Kalopa (magika i przyjaciela Wiktora) o tajnéj sieci intryg wujaszka, ofiaruje Ludwice swą rękę, uwalniając biedną ofiarę od grożącéj hańby. Co do Wiktora, zapewnia ją p. Józef, że ten wyzwany będąc na pojedynek, skrycie umknął z Odessy. Zawiedziony w swych rachubach marszałek, nie traci jeszcze nadziei odziedziczenia pięknego majątku siostrzana. — Józef mieszka na

i meble które rok przetrwają w *zupełnie dobrym* stanie, należą do osobliwości, prawda, mówimy, że wśród takiéj fuszerki, sprzęt istotnie sumiennie odrobiony, powinienby wyróżnić się ceną. jednakże ceny te dziś ani do wartości materjału, ani do kosztu roboty nie są zastosowane i to wszystko cośmy na wystawie widzieli, niezmiernie drogie, chociaż tu i owdzie ładne i dobrze zrobione. Przytem prawie wszystkie wyroby stolarskie ustawione były w cieniu, i dla tego nie można było niczemu bliżéj się przypatrzyć, wyjąwszy kartek wymieniających swoje bajeczne cyfry rubli, przestraszające nietylko tego ktoby miał myśl kupna, ale nawet obojętnego widza. Nadto jeszcze dodać musimy, że prawdziwy kunszt stolarski nie przedstawił nic szczególnie odznaczającego się na wystawie w kategorji mebli, wyjąwszy toalety omnibusowéj pana Polzeniusa, o któréj parę słów powiemy niżéj. Nie widzieliśmy tu nic takiego, co to się nazywało dawniéj majstersztykiem, owych biurek, w których setne szufladki po dwudziestu i trzydziestu latach dawały się przemieniać i pasowały tak każda w swoje i nieswoje miejsce, że przy wsuwaniu aż świszczało zgniecione powietrze. Zresztą nie mieliśmy sposobności przekonać się o tem. bo pomimo kilkokrotnego pobytu na wystawie, nie zdarzyło nam się widzieć, żeby który z panów majstrów pokazywał komu wewnętrzny skład swoich wyrobów.

Z całéj wystawy stolarskiéj najwięcéj zainteressowały nas i rzeczywiście sądzimy, że są najbardziéj interessującym dowodem postępu tego przemysłu u nas, wzory posadzek składanych sposobem fornerowym z rozmaitych gatunków drzew, a przedstawiających i gustowny rysunek i najwyższą ścisłość wykonania, obok rzeczywiście bardzo umiarkowanych cen. Takie wzory przedstawili pp. Jaroszyński Mikołaj i Zeitler Andrzéj. Przyznać winniśmy, że te posadzki, godne najbogatszych salonów, przystępnemi są przez swoje ceny nawet średnim mieszkaniom Jest to wprawdzie robota maszynowa, ale i przy tem potrzeba staranności i łatwo rozróżnić w niéj dobrą od złéj roboty. Te wzory któreśmy tu widzieli, nie zostawiają nic do żądania.

Wracając do owéj toalety pana Polzeniusa, sądzimy ją godniejszą uwagi niż inne meble wystawy, bo przynajmniéj widzimy w niéj pomysł i chęć utworzenia czegoś przechodzącego za codzienny format krzeseł i stołów. Może tu zanadto usiłowania połączenia w jednym sprzęcie tego, na co zwykle kilka innych potrzeba, ale wolimy zawsze zbytek usiłowania, niż brak zupełny. Zresztą zganilibyśmy może panu Polzenius, gdyby oprócz najrozmaitszych potrzeb i wygód toaletowych, umieścił np. w swoim omnibusie grającą pozytywkę, ale za umiejętne połaczenie umywalni z wytryskami ciepléj i zimnéj wody, kąpieli, zwierciadeł, szufladek do rozmaitych przedmiotów potrzebnych przy ubieraniu, za położenie tego wszystkiego w ile możności jak najszczuplejszéj przestrzeni i wykonanie gustownie, pochwalić go tylko możemy. Nakoniec sprzęt to najwyższego komfortu, sprzęt dla ludzi lubiących i mogących dobrze opłacać zbytki, dla tego też nie bierzemy za złe panu Polzenius, że na ten owoc swego pomysłu i pracy naznaczył cenę 5,000 złotych, tém bardziéj, że nawet licząc na rzeczywistą wartość rozmaitych przedmiotów znajdujących się w téj toalecie i sztucznych urządzeń, przedsiębierca wyłożył oprócz pracy znaczną summę pieniędzy na przedmiot, który, jak powiedzieliśmy, może i powinienby znaleźć amatora, ale na którego prędkie i łatwe pozbycie liczyć nie mógł. Był to więc jeden z bardzo rzadkich na wystawie przedmiotów, które rzeczywiście i umyślnie dla wystawy zostały zrobione, a ponieważ praca ta nosi na sobie piętno dojrzałego pomysłu i starannego wykończenia, widocznem jest zatem, że pan Polzenius pamiętał oddawna, iż się zbliża czas wystawy, że czuł jakie są w takim razie obowiązki przedsiębierców przemysłowych i dopełnił ich należycie. Nowy w tem widzimy powód pochwały dla niego.

Podobnyż dowód rzeczywistego zajęcia się wystawą dał nam jeden z pierwszych tutejszych majstrów tokarskich, pan Karol Lück, w odrobieniu dwóch prawdziwych arcydzieł swojéj sztuki, to jest żardynjerek w guście gotyckim z mahoniu i palisandru. Pomysł, rysunek i robota tokarska i snycerska w tym wyrobie, zarówno zyskały najzupełniejsze uznanie ze strony znawców. Każda z tych dwóch żardynjerek składa się z przeszło 2,000 sztuczek tak dokładnie wyrobionych, że nietylko najściśléj łączą się z sobą (za pomocą licznych szrub i muterek), ale nadto po rozebraniu ich na najdrobniejsze części, mogą być znowu złożone, zamieniając odpowiednie części jednéj i drugiéj między sobą, bo części te parzyste, odrobione są tak jakby były w jedną formę odlane. Ktokolwiek zna się na tokarstwie, wie dobrze, że główną trudnością i zaletą téj roboty jest jednostajność przedmiotów od ręki robionych, ale też już z poprzednich wystaw znamy pana Lücka, jako pracowitego, starannego, a przytem zdolnego i pełnego gustu robotnika.

Bacząc na wzorowe odrobienie i trudność roboty w tych żardynjerkach, nikt nie może powiedzićé, żeby naznaczona przez pana Lück cena 1.000 złp. za jednę, była wygórowana, odjąwszy bowiem wartość samego materjału, jakże wypada ocenić robotę blizko 2.000 osobnych cząstek mniejszych i większych, kiedy wiemy, że za najmniejszą gałeczkę do laski lub kawałek rączki do parasolika, żaden z tutejszych tokarzy nie wziąłby mniéj jak złotówkę.

Równie ładny i dobrze odrobiony jest palisandrowy relikwiarzyk w kształcie rotundy z wnętrzem ruchomem i ołtarzykiem z kości słoniowéj, przedstawiony przez tegoż p. Lücka.

Z innych robót tokarskich, z pochwałą wspomniéć nam wypada szachy pana Rawskiego, kołowrotek p. Skoraczyńskiego i kompasy do lasek p. Morawskiego, głuchoniemego.

Do wyrobów z drzewa policzyć nam jeszcze wypada model statku żaglowego, pomysłu pana B. Alexandrowicza, byłego urzędnika Banku Polskiego. O ile nam się zdaje, nie pierwszy raz spotykamy się z tym pomysłem pana Alexandrowicza; albo nas grubo pamięć myli, albo przed kilkunastu laty na wystawie, któréj dodatkowa część znajdowała się w sali giełdowéj, widzieliśmy jeśli nie ten sam model, to przynajmniéj rysunek i opis albo tego samego, albo takiego samego statku, który p Alexandrowicz nazwał wówczas *Płytem*. Przypomnienie to podajemy nawiasem tylko, nie utrzymując bynajmniéj tożsamości tych dwóch przedmiotów, owszem nawet chcielibyśmy dowiedzieć się, czy statek którego model oglądaliśmy tym razem, jest zupełnie *nowym pomysłem* znanego i zasłużonego u nas technika, czy też modyfikacją lub przypomnieniem tylko owego *Płytu*.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

II.

Zanurzając się w dalekiéj od nas przeszłości, rozpuściwszy wodze domysłom, uwodząc się nieraz płonnem domniemaniem, odstąpiliśmy o kilkanaście wieków od zadania naszego, gdyż założyliśmy sobie dać poznać Litwę, jaka była przed czterdziestu laty, a jaka jest dzisiaj. Po 1796-tym roku, cała ta część kraju, która zachowała nazwę i język Litwy i Żmujdzi, przeszła pod panowanie Rossji. Polska podczas ostatnich lat swego istnienia, nie tak jak niektórzy przez urągowisko dowodzili, że nierządem stoi, ale nierządem upadała. Wiara filozofją ośmnastego wieku nadwątlona, cnoty praojców rozwiązłością obyczajów skażone, marnotrawstwo klass wyższych towarzystwa, szlachta oddająca się obżarstwu, opilstwu i próżniactwu, handel żaden, rolnictwo w zaniedbaniu, taki był stan obecny kraju, jakąż przyszłość mógł rokować?

Kiedy magnaci przesiadywali w stolicy zajęci sejmami, konfederacjami, *publiką*, tymczasem *prywata* dzieliła ich na stronnictwa. Dobrami ich, czy starostwami rządzili dyspozytorzy lub dzierżawcy; ci pamiętając tylko o sobie, siebie panoszyli, majątek niszczyli, chłopa obdzierali ze skóry.— Szlachta idąc za panów przykładem, rej wodziła na sejmikach, zostawując żonom zarząd domowy i kiedy wśród zwad i kłótni miecz się nieraz szczerbił, gospodarstwo szło po kądzieli. Do wewnętrznego zubożenia kraju, nie pomału jeszcze przyczyniali się żydzi. W ich ręku cały przemysł, handel, cały ruch pieniężny zostawał. Szlachcic bez żyda obejść się nie mógł, chłop więcéj żydowi niż szlachcicowi zawierzał, i kiedy żyd kusił jednego, drugiego upajał, — a obydwóch oszukiwał zarówno.

Mieliśmy wprawdzie prawa, odbywały się w Koronie i Litwie trybunały, cóż ztąd, kiedy pierwsze najczęściéj były niewykonalne, wśród drugich więcéj się uczt niż spraw odbywało? Przy końcu pierwszego stulecia, najazd możniejszego na słabszego jeszcze czasami bezkarnie uchodził. i bywały przykłady, iż absolutnie zajęty kawał ziemi. gdy do tego lat kilka używalności zaszło, przy nieprawnym nabywcy prawem kaduka zostawał.

Widzieliśmy w tymże samym czasie jedyny może wypadek w swoim rodzaju bezprawia. Gdy nastało rozgraniczenie gubernji Wileńskiéj, Witebskiéj i Mohilewskiéj, pewien urzędnik policyjny do rozgraniczenia należący, w miejscu gdzie się te trzy gubernje stykają z sobą. z każdéj z nich poodcinał po kawałku ziemi należącéj do dóbr skarbowych, co uczyniło kilkadziesiąt włók gruntu, łąk i lasu. Po czém na tymże gruncie pobudował folwark i wieś, w któréj kilkunastu włóczęgów poosadzał. Gdy dopominała się władza z któréjkolwiek guberuji o należny podatek, wymawiał się tem, że do innéj należy. Tym sposobem przez lat kilkanaście nie opłacając podatków. pobierając dochody, spokojnie przemieszkiwał w nadanem sobie samemu dziedzictwie, aż się nakoniec rzecz wydała i całą surowością prawa ukaranym został.

Z rozbiorem kraju, runęły wielkie fortuny, kredyt ustał, powszechne ubóstwo czuć się dawało; ale gdy publicznego życia już nie było, obywatele w ejscy do własnych zagród wracali, tam gdzie się waliło zaczęli podpierać, gdzie zaciekało łatać. Miasta ich nie nęciły, po wsiach pozostali, ziemię uprawili, posieli, ta się im obfitym wypłaciła plonem; zboże się sprzedawało, wydatki czasami nie przechodziły dochodów, grosz się uciułał, zamożność chociaż powoli wracała i otworzył się zawód wiejskiego domowego pożycia, odezwała gościnność, dostatnich obywateli znalazło się niemało, ale kolossalnych, prawdziwie fortun pańskich, już prawie żadnych na Litwie nie było. Alexandra Pocieja majątki na sprzedaż wystawiono, podobny los miał spotkać Radziwiłłowskie; Massalskich dobra przeszły w cudze ręce i w nich zmarniały. Tyzenhauz, były szef gwardji litewskiéj, odziedziczył wprawdzie wielką po ojcu i stryju fortunę, ale obciążoną długami (a); Tyszkiewiczowskie dostatki dopiero zaczynały wzrastać. Jeden tylko xiąże Franciszek Sapieha mógł się jeszcze liczyć do litewskich magnatów, a po nim Karp' chorąży upitski. Ale kiedy pierwszy gdzieś tam poza granicą pieniądze wyrzucał, drugi skrzętny ale nie skąpy, dobroczynny ale nie rozrzutny, w podźwignieniu i polepszeniu doli własnych włościan upatrując dla siebie najmilszą pociechę, zyskał miłość tych, których Opatrzność oddała mu w opiekę i stał się prawdziwym ojcem swoich poddanych. Tu przemilczéć nie mogę o miléj niespodziance, jaka go spotkała i dowiodła, o ile lud żmujdzki umié być wdzięcznym swoim panom. Karp' razu pewnego przyjechawszy do dóbr położonych nie opodal od Baltyckiego morza, miał w nich z żoną i z dziećmi święta Bożego Narodzenia przepędzić. Było to w sam dzień wilji, pogoda zimowa piękna, śnieg okrywał ziemię, sanna doskonała. Już się słońce ku zachodowi zniżało, gdy ujrzano jakoby przypływający okręt z rozwieszonemi żaglami, z wywieszoną flagą karpiowskiéj herbownéj barwy. Okręt zatrzymał się przed dworem, a gdy dziedzic z rodziną wyszli na ganek, ujrzeli na okręcie najmożniejszych gospodarzy z włości, niby kupców, obok nich żony, kupcowe, młodzież przebraną za majtków, resztę zaś włościan stanowiącą osadę okrętową. Okręt miał przybywać z zamorskich krajów, a ponieważ ciągnące go konie ukryte były we środku budowy, złudzenie było zupełne. Gdy włościanin, obrany przez gromadę dowódcą okrętu, ujrzał swojego dziedzica, odezwał się w żmujdzkim języku do niego, prosząc, aby przyjął łaskawie dary przywiezione z za morza, i mowę swoją temi słowy zakończył:

„*Uż ława Tiewiszka opieką alejom ont bagotistes o tau atedudam kas taw prigu t.*" (b)

Pan chorąży Karp' ze łzami wdzięczności w oczach podziękował w tymże samym języku i całą

(a) Tyzenhauz był jeszcze bardzo młodym, gdy po ojcu i stryju odziedziczył znaczną bardzo fortunę, ale wielkiemi obciążoną długami. Kiedy się radził plenipotentów i prawników, jak począć? ci mu dwa sposoby podali: albo wszystko sprzedać i pozostać wtedy przy dwóchkroć sto tysiącach złotych rocznéj intraty, albo wyznaczywszy sobie tysiąc czerwonych złotych dochodu, długi opłacać i po trzydziestu latach ujrzéć się panem dwudziesto kilko miljonowéj fortuny. Tyzenhauz chwycił się drugiego sposobu, ale kiedy doszedł do celu swych dążeń, śmierć go zaskoczyła, umarł 1821 roku.

(b) „Za twoją o nas ojcowską opieką doszliśmy do zamożności, oddajemy ci co twoje."

okrętową osadę zaprosił do środka. Tu zaczęto wyładowywać okręt. Wina kilka gatunków, porter, piwo angielskie, cukier, kawa, korzenie,—dla pana. Muszlinu ostyndyjskiego sztuk kilka, ljońskie jedwabne materje, trzy tureckie chustki.—dla pani. Pomarańcze, granaty, bakalje, cukry, konfitury,—dla panien i panicza. Wtem błysnęła gwiazda na niebie, otworzyły się podwoje od sali jadalnéj i rozczulająca była to chwila, kiedy pan licznych włości łamał się opłatkiem z włościanami swojemi, kiedy zasiadł z niemi pospołu do wieczerzy, a po onéj spożyciu i odmówieniu dziękczynnéj modlitwy, kiedy najstarszy wiekiem z gromady ośmdziesięcioletni starzec pana swojego z całą rodziną błogosławił (c)

Poczciwości i przywiązania Zmujdzinów do swoich panów nie jeden przykład możnaby przytoczyć. Kiedy Alexander Pociej b. oboźny litewski, zmuszony interessami, majątek swój Genteliszki zwany, położony na Żmujdzi, sprzedał. p. Górskiemu, w parę tygodni po uczynionym akcie formalnym sprzedaży, kilku włościan z tegoż majątku przybyło do Wilna do dawnego dziedzica z prośbą, aby ich nie sprzedawał, ofiarując mu, gdyby tego potrzebował, zaliczyć dwadzieścia lub trzydzieści tysięcy czerwonych złotych. Przybyli za późno, sprzedaż już była prawnie dopełnioną, a włość Genteliska przeszła w posiadanie nowego właściciela.

Niedawnemi nawet czasy włościanie niewielkiéj wsi na Żmujdzi, dowiedziawszy się, iż dawny ich pan zostaje w potrzebie, chociaż już własnością nie należeli do niego, złożyli kilkaset rubli i jemu przesłali.

Litwa ze Zmujdzią jest szeroką płaszczyzną, lekkiemi gdzieniegdzie pochyłościami urozmaicona, potłuczonemi skały zasiana, mnóstwem rzek i jezior porozcinana, w wielu miejscach niedostępnemi błotami okryta i niegdyś ogromnemi lasami zarośnięta. „Ziemia gliniasto-piaszczysta, mało stężała, pomięszana z okruchami ciał kopalnych, odłamków granitowych. Wszystkie ziemie litewskie okazują się napływowe i ostatnich formacji. Zgadzamy się z szanownym Narbuttem, że fenomena, na powierzchni i w głębi ziemi naszéj objawiające się, nie mogą inaczéj jak długim wód na powierzchni téj tłumaczyć się pobytem. Utworzenie się lądu tutejszego, zdaje się późne, osychanie powolne, a dzisiejsze jezior i rzek w bliskości morza mnóstwo, które wedle dawnych podań, większemi być jeszcze miało, naprowadza na stopniowe kształcenie się, podnoszenie i osychanie tutejszego wybrzeża (d)."

Przypatrując się fizjonomicznym cechom narodu litewskiego, opisanym przez dawnych kronikarzy (e), a które do dziś dnia między prostym ludem się dochowały, nic takiego dostrzedz w nich nie możemy, coby nam jego powinowactwo z jakiem indyjskiem przypominało plemieniem. Owszem ciało białe, rumieniec na licach, twarz pociągła, oko błękitne, nos najczęściéj prosty, włosy płowe, skład ciała krzepki, zdrowie czerstwe, a przytem zahartowanie i wytrwałość na zmiany powietrza i niewygody życia, wszystko to zdaje się dla Litwinów jakieś pośrednie między Sławianami a Skandynawami wskazywać miejsce (f). Dopóki Litwini zostawali w pogaństwie i w bliższe z Rusią nie wchodzili jeszcze stosunki, odznaczali się szczególniejszem przywiązaniem do narodowości i wiary ojców, a ztąd poszło i przywiązanie do rodzinnéj ziemi, na któréj prędzéj gotowi byli największą znosić niedolę, niż pod obcem niebem szukać odmiany losu. To namiętne zamiłowanie swojszczyzny wyrodziło zapewne i ową nienawiść ku wierze chrześcjańskiéj, owe często nieludzkie z jéj apostołami obchodzenie się, zwłaszcza jeżli nie drogą pokoju lecz gwałtu tę wiarę narzucać im chciano. Prawo gościnności było u nich świętem, bez względu na to, czy je wymierzali dla rodaka, lub cudzoziemca (g) i po dziś dzień przechowuje się w czynie.

Od najdawniejszych czasów Litwini zajmowali się rolnictwem. Pługów nigdy nie znała Litwa, socha parą wołów ciągniona wystarczała na lekkich po większéj części gruntach. Lecz ta socha początkowo żelaznemi narogami opatrzoną niebyła, drewnianych tylko, a mianowicie z opalonéj dębiny używano lemieszy. Biorąc miarę z tego co się dotąd praktykuje w Litwie, prostszy jeszcze musiał być skład brony, do dziś dnia bowiem jéj miejsce zastępuje w wielu okolicach tak nazwany *smyk*, czyli kilka zbitych szczap sękowatéj jedliny, które bardzo niedokładnie swemu odpowiadają celowi. Reszta gospodarskich narzędzi i sprzętów do kośby, żniwa, zwożenia i młócenia zboża, oczyszczenia lnu i konopi, jako to: kosy, sierpy, kolasy bez drabin i t. d. były bez wątpienia też same, jakie i dzisiaj widzimy. W Litwie zaprzęgano woły kładąc im jarzmo na karki, ale w niektórych powiatach na Żmujdzi zaprzęgają je dotąd za rogi. Do mielenia zboża od niepamiętnych czasów używano żaren, bo młyny wodne późniéj dopiero zaprowadzono, wietrznych zaś w XVI wieku jeszcze w Litwie nie znano (h) Że len oddawna uprawiali, dowodem że płótno było jednym z główniejszych materjałów odzienia Litwina. Wreszcie znajomość uprawiania chmielu, musiała być także dawną, kiedy sztuka warzenia piwa, znaną była na Litwie od wieków. Oborę Litwina składały konie, woły, krowy, owce, kozy i świnie. Konie żmujdzkie nie były rosłe, ale żwawe, silne i wytrwałe ( ) Zboże składano nie w stertach, jak na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, ale w stodołach, gumnami zwanych. Częste niepogody podczas zbioru zwłaszcza jarzyny, wskazały potrzebę przepłotów. Osiecie zaś, czyli ogrzewane komory, służyły do wysuszenia ziarna w snopie przed młócbą, zwłaszcza gdy na polu doschnąć nie mogło.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

( ) Chorąży Karp' zostawił po sobie dwie córki, jednę wydaną za Ferdynanda Platera drugą za Michała Tyszkiewicza, i syna jednego. Ten w młodym jeszcze wieku, bezżennie schodząc z tego świata, majątek cały zapisał jedynie dla imienia bardzo dalekiemu krewnemu, jednak dbały o los swoich włościan, testamentem nadał im wolność, przyszły ich byt przywilejami obwarował Kiedy chciał ich zostawić szczęśliwemi, nie pomniał iż nie ma nic stałego na świecie. Fortuna niegdyś czysta, obciążoną została długami, wiele wsi karpiowskich na nowo do poddaństwa pańszczyznianego zmuszono, stan najmajętniejszych może włościan na Żmujdzi jakże dalekim jest dzisiaj od tego czem był dawniéj!—cała nadzieja w idącem pokoleniu.

(d) Litwa Kraszewskiego.

(e) Adam Bremeński, de Situ Daniae, c. 22.— Helmold, L. 1, cf — Narbutt, III 501.

(f) Jaroszewicz Obraz Litwy.

(g) Gościnnością opiekował się bożek *Numejas* i bogini *Piskia* W świątyniach i gajach poświęconych, znajdował prześladowany schronienie, a po miastach były wystawione domy publicznéj gościnności (*Numejona*) gdzie w czasie domowych zaburzeń znajdował cudzoziemiec schronienie. (Jaroszewicz.)

(h) Czacki, II p. 59

( ) Rassę koni żmujdzkich bliską zatracenia, podtrzymał i poprawił w dobrach swoich Retow zwanych, w powiecie Rosieńskim położonych xiążę Irenéusz Ogiński

DONIESIENIA.

Zeszyt pierwszy *Gabinetu medalów polskich* wyszedł z druku, zawiera opisy takowych z panowań od Zygmunta Igo do Stefana Batorego włącznie, lecz nie objętych pierwszém wydaniem dzieła Edw. hr Raczyńskiego, prenumeratorowie raczą się zgłosić do zakładu fotograficznego Karola Beyera przy ulicy Wareckiéj Nr. 1359 —(Nr. 342—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Ciecierski Stefan obyw. z Ciechanowca nr 613, *Domański* Damazy ob. z Zalesia nr 584, *Jurczyński* Józef ob. z Moszczanny nr 585, *Łuszczewski* Wiktor ob. z Rzeczkowa nr 414, *Ostrowski* Józef ob. z Płocka nr 585, *Psarski* Józef ob. z Nieznanowic nr 556, *Rembowski* Konst. ob. z Białogóry nr 414, *Stecki* Hen. ob. z Ciechocinka nr 467, *Wężyk* Seweryn ob. z Chotyczy nr 414, *Żukowski* Jan kanonik z Solca nr 2768, *Jezierski* Adam ob. z Szczakowy nr 484, *Ratomski* Wincenty ob. z Drezna nr 1289, *Stadnicki* Wład. ob. z Berlina nr 1245.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bielski Józef ob. do Sławatycz, *Dębski* Apolinary ob. do Przybujewa, *Gosławski* Alex. ob. do Czyszkowa, *Lenczewski* Nikodem ob. do Białegostoku, *Maciejowski* Winc. ob. do Białegostoku, xiądz *Przybyłowicz* Ign. pleban do Biskupic. *Słotwiński* Wilh. ob. do Krzykówka, *Wojno* Kazi. ob. do Kątów, *Bielińska* Katarzyna oby. do Krakowa, *Jaromirska* Monika ob. do Krakowa, *Komierowski* Józ. ob. do Ostendy, *Lesser* Alex. artysta malarski do Ostendy, *Zajączkowski* Adam ob. do Wiednia.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 377, wyjechało 523

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 13 Sierpnia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	22½
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	85	—	—
Bilety skarbu królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	72½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	-	—	—
„ „ „ procentowe (5%			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			110	82	-	—
„ „ z roku 1855			111	82	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Wspołki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			74[illegible]	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	70	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	144	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	37½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	65	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	15	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 47⅓
od listów zastawnych kop. 8½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop 68¹/₁₈

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor, P. [illegible]